

S. MAŁGORZATA BORKOWSKA OSB

DZIEJE FUNDACJI BENEDYKTYNEK W ORSZY *

Dzieje fundacji benedyktynek w Orszy, dotąd prawie nieznan¹, udało się ustalić w ogólnym zarysie na podstawie kilku dokumentów i listów znajdujących się w Archiwum Benedyktynek Wileńskich w Żarnowcu, a dotyczących procesu między ksienią wileńską Joanną Gruzewską (1668-1682) a starszą² orszańską Scholastyką Świrską³ — oraz kilku wzmianek w tekście Metryki klasztoru mińskiego⁴.

Źródłami tymi są:

1. niewierzytelna kopia dekretu biskupiego, zapadłego we wspomnianym procesie w r. 1681;
2. nie datowana (późniejsza) historia procesu, sporządzona przez Świrską lub w jej imieniu;
3. list Jana Władysława Brzostowskiego do ksieni wileńskiej Gruzewskiej (r. 1680);
4. dwa prywatne listy Świrskiej do ksieni wileńskiej Franciszki Gałęckiej (1682-1704) z r. 1691.

Co do metryki Mińskiej ważne są dla nas następujące fragmenty:

- a) lista zakonnic przybyłych z Nieświeża do Mińska na fundację w r. 1631;
- b) wzmianka o powołaniu Scholastyki Świrskiej na urząd ksieni mińskiej

* Serdeczne podziękowania składam panu prof. Karolowi Górskiemu, którego pomoc i wskazówki umożliwiły napisanie tego artykułu, oraz panu prof. Jerzemu Kłoczowskiemu, który przejrzał tekst przed ostatecznym przygotowaniem go do druku.

¹ Encyklopedia Kościelna M. Nowodworskiego (1873) wymienia klasztor „w Orszej na Białej Rusi” bez żadnych dat; to samo robią za nią wszystkie dostępne mi opracowania. E. Janicka-Olczakowa na mapie *Zakony żeńskie w Polsce XVII-XVIII w.* nie uwzględnia benedyktynek w Orszy, zaliczając je słusznie do fundacji krótkotrwałych. Według informacji, której nie miałam możliwości sprawdzić, *Encyklopedia Kościelna* z r. 1904 wspomina o przeniesieniu się benedyktynek orszańskich do Trok, datując jednak ten fakt na r. 1669 — jak zobaczymy, błędnie.

² Tytuł taki nosiła w klasztorach benedyktyńskich przełożona mająca władzę ksieni, ale nie dożywotnio. Naznaczała ją i odwoływała zwykle ksieni klasztoru macierzystego.

³ Archiwum Benedyktynek Wileńskich (ABW) nr A 19.

⁴ ABW nr A 20.

w r. 1682; c) wzmianka o sprowadzonych przez Świrską do Mińska zakonnicach. Z danych tam zawartych można sobie odtworzyć następujący przebieg wydarzeń:

Data fundacji klasztoru w Orszy podana jest dokładnie: r. 1640. Mimo braku wyraźniej wzmianki o pochodzeniu konwentu należy przypuszczać, że jego domem macierzystym był klasztor nieświeski. Siostry wysłane do Orszy, jadąc przez Mińsk (niedawno z Nieświeża obsadzony), nie tylko otrzymały tam komplet aparatów kościelnych, ale także, jak się zdaje, zabrały stamtąd przynajmniej jedną zakonnicę. W spisie pierwotnych siostr mińskich znajduje się „W. Panna Grudzińska”, przy czym należy zauważyć, że ona jedna wymieniona jest bez imienia, co dowodzi, że zmarła poza klasztorem mińskim i nie została wpisana do jego menologium, toteż po kilkudziesięciu latach imienia jej już nie pamiętano⁵. Jest więc możliwe, że Grudzińska z Metryki Mińskiej jest identyczna z późniejszą starszą orszańską Zofią Grudzińską. Prawdopodobnie ksieni nieświeska Eufemia Radziwiłłówna, za której rządów (1630-1658) Nieśwież dokonał aż pięciu fundacji, rozporządzał tak mieniem, jak i personelem zależnych od siebie, niesamodzielnych jeszcze klasztorów, i przenosiła zakonnice z placówki na placówkę podobnie jak przed nią Magdalena Mortęska. Zresztą żaden inny klasztor litewski spośród istniejących podówczas nie mógł być domem macierzystym Orszy. Wileński był jeszcze zbyt ubogi, żeby dokonywać fundacji, zresztą brak jakichkolwiek przekazów, dotyczących tych spraw; co do mińskiego zaś, późniejsze uznanie klasztoru w Orszy za jego filię uzasadniono, jak zobaczymy, nie faktycznym pochodzeniem konwentu, ale właśnie otrzymaniem tam wyprawy po drodze.

Nie było — co też wyraźnie zaznaczono — żadnego świeckiego fundatora. Uchwała sejmu z r. 1635, zakazująca przechodzenia dóbr ziemskich od stanu świeckiego do duchownego, a przynajmniej ogromnie je utrudniająca, odstraszyła na jakiś czas ewentualnych dobrodziejów. W praktyce późniejszej nauczono się ją obchodzić, jak to widać wyraźnie z dziejów majątkowych klasztoru wileńskiego; na razie jednak stanęła przed klasztorami konieczność fundowania nowych placówek z sum własnych, głównie posagowych, klasztoru macierzystego (w podobny sposób powstał zresztą już wcześniej klasztor poznański — 1608), a także, co jeszcze ważniejsze, opierania ich gospodarki nie na majątku ziemskim, ale na ulokowanym na procent kapitale oraz na jałmużnie. W praktyce kongregacji chełmińskiej było to novum, albo może (przynajmniej jeśli cho-

⁵ Metryka klasztoru mińskiego powstała w r. 1732, a więc w sto lat po fundacji tegoż klasztoru, a w 50 lat po procesie orszańskim.

dzi o jałmużnę) powrót do rozwiązań średniowiecznych; a w każdym razie sytuacja, w której na ogół benedyktyнки czuły się niepewnie. Może, było to także jednym z powodów ostatecznego upadku fundacji. Szkoda, że nie wiemy o stronie gospodarczej następnych po Orszy fundacji litewskich (Kroże 1643, Smoleńsk 1648); byłby to ciekawy materiał porównawczy.

O trzynastu latach, które nowo założona wspólnota spędziła w Orszy, nie wiemy nic poza tym, że siostry uskarżały się na trudności wynikające z oddalenia od stolicy biskupiej, na niepokojącą bliskość granicy moskiewskiej i na nieprzychylną postawę prawosławnego otoczenia. Finansowo zgromadzenie⁶ musiało mimo wszystko stać dość dobrze, skoro zdołędzie się już wkrótce na kupno posesji w Trokach, chociaż swego domu w Orszy wyjeżdżając nie sprzedało (jak widać z faktu, że mogło potem do niego wrócić). Co do liczebności, nie ma żadnych wyraźnych danych; wnioskować można jedynie z analogii. I tak, przypuszczamy, że konwent w chwili fundacji liczył ok. 10 zakonnic; do Mińska bowiem wysłano 10 profesek i 1 nowicjuszkę, do Wilna sióstr 6 lub 12⁷. Prawdopodobnie też nie powiększył się w ciągu tych lat o wiele nowych powołań, podobnie jak do Mińska przez pierwszych kilkanaście lat nie przysłała żadna nowicjuszka. Nieśwież natomiast miał ich chyba nadmiar, jak można sądzić choćby z samego rozmachu fundacyjnego. I to tłumaczy mały napływ do pozostałych klasztorów w W. Księstwie: widocznie rodzice nowicjuszek woleli je oddawać do bogatego klasztoru Radziwiłłów niż na niepewny byt w nowych fundacjach.

Nie znamy także nazwiska pierwszej przełożonej (lub kilku pierwszych przełożonych) w Orszy; dopiero w r. 1653 spotykamy na tym urzędzie Zofię Grudzińską, co zresztą nie znaczy, że nie mogła piastować go od początku. W tym właśnie roku spodziewana inwazja moskiewska (nastąpiła faktycznie w rok później) wywołała panikę na terenach nadgranicznych. Zakonnice orszańskie postanowiły uciekać; pojechały jednak nie do macierzystego Nieświeża, z którym zgromadzenie nie zamierzało widocznie wiązać się z powrotem, ale do Wilna, gdzie zresztą także nie chciały pozostać długo: po prostu przełożonej tam było najwygodniej omawiać z władzą diecezjalną wszystkie sprawy związane z nowym osiedleniem się konwentu. Na miejsce zamieszkania wybrała ona pobliskie Troki, gdzie też bezzwłocznie zakupiła dom i zapewne rozpoczęła prace

⁶ Termin ten, obecnie niejednoznaczny, będzie w niniejszym artykule stosowany na oznaczenie wspólnoty zakonnic mieszkających w jednym klasztorze, w odróżnieniu od „kongregacji” (grupy klasztorów powiązanych mniej lub więcej ścisłymi więzami, np. organizacyjnymi) i „zakonu” (ogółu kongregacji i zgromadzeń żyjących według tej samej reguły).

⁷ ABW nr A 1.

budowlane zmierzające do przerobienia go na klasztor. Nie jest zresztą jasne, czy od początku planowano przeniesienie się tam na stałe, czy też według pierwotnej koncepcji miało to być tylko dodatkowe schronienie wybudowane na czas wojny, a dopiero później postanowiono zrobić je stałym miejscem zamieszkania wspólnoty. W każdym razie zakonnice zdążyły przenieść się tam rok; następnie wobec zbliżających się wojsk moskiewskich rozproszyły się, grupkami lub pojedynczo, do rodzin. Nastąpiło to prawdopodobnie latem 1655 r., na krótko przed zdobyciem Wilna.

Po odzyskaniu Wilna — to znaczy najwcześniej pod koniec r. 1661 — zakonnice mogły zacząć powoli powracać z wygnania, przynajmniej do klasztorów położonych w okolicach, z których wojna już się wycofała. Przełożona z kilkoma siostrami znalazła się w Trokach pierwsza i przystąpiła do reorganizacji klasztoru. Częściowo z funduszków zgromadzenia, ale głównie z jałmużny, zbudowała kościółek (tempellum) i adaptowała (lub może odbudowała) dom. Świrska w zapale polemicznym będzie później zapewniać, że klasztor ten miał należytą klauzurę, tak, że biskup nie wahał się wezwać osobnym pismem reszty konwentu do powrotu. Z listu Brzostowskiego dowiadujemy się jednak, że klauzury przepisowej nie było; prawdopodobnie władze kościelne uznały, że trudności młodej fundacji w powojennych warunkach usprawiedliwiają chwilowo ten stan i wyraziły zgodę na pozostanie konwentu na stałe w Trokach, w nadziei, że z czasem sprawa klauzury zostanie tam należycie uporządkowana.

Zakonnice zjeżdżały się bardzo powoli. Świrska wspomina o kilku biskupach, którzy je do tego wzywali, jeśli więc przez „omnes successive” będziemy rozumieć dwóch albo raczej trzech następujących po sobie biskupów (Dowgiałło 1656-1661, Białożor 1661-1665, Sapieha 1667-1671), to otrzymamy ok. 10 lat, w ciągu których klasztor funkcjonował w niepełnym składzie. Tocząca się nadal — choć na ogół pomyślnie dla Polski — wojna moskiewska usprawiedliwia pierwsze lata tej zwłoki; nędza, niepewność sytuacji politycznej i niebezpieczeństwa związane z podróżą tłumaczą resztę. Analogia do innych klasztorów, których metryki się zachowały⁸, pozwala nam też przypuszczać, że z tak długiego wygnania zakonnice nie powróciły wszystkie, przynajmniej jedna lub dwie mogły bowiem umrzeć podczas rozproszenia. Dodajmy do tego znany z tych samych źródeł fakt braku nowicjuszek w bezpośrednim okresie powojennym, wynikający tak z nędzy samych klasztorów, jak i z trud-

⁸ Metryka klasztoru mińskiego (ABW nr A 20); Metryka klasztoru jarosławskiego (Instytut Ossolińskiego 2136); *Kronika klasztoru poznańskiego* („Miesięcznik diec. chełmińskiej” 1939); Metryka klasztoru sandomierskiego (Biblioteka Seminarium Duchownego w Sandomierzu G 1392); *Kronika klasztoru radomskiego* (tamże. G 1343).

ności zbierania sobie posagu przez kandydatki — a otrzymamy obraz wspólnoty, liczącej w latach sześćdziesiątych zapewne nie więcej niż jakieś 5 czy 6 zakonnice, i to prawdopodobnie w większości starszych wiekiem.

Tymczasem nadarzyła się szansa oparcia bytu gospodarczego zgromadzenia o podstawę pewniejszą niż jałmużna czy procenty, w latach powojennych zapewne nie dochodzące. Zakonnice poznały bowiem podczas wygnania niejaką panią Mleczkową (poprzednio Pacową), która zapagnęła zająć wakujące miejsce fundatorki klasztoru, przypuszczalnie po to, aby zapewnić sobie trwałą pamięć modlitewną wspólnoty. Darowała więc klasztorowi folwarczek położony za jeziorem trockim. Nie była to bardzo dochodowa majątność, skoro mieszkał tam wszystkiego jeden chłop, ale małeńkiemu zgromadzeniu mogło to na początek wystarczyć, a wiemy, że taki np. klasztor poznański zaczynał od majątku niewiele większego, bo posiadającego 3 dymy. Nie wiadomo, czy klasztor trocki przyjął na siebie wzamian za ten folwark jakieś „obligacje duchowne”, i jakie. Normalnie tę sprawę, (tj. ilość obowiązkowych mszy św. i modlitw, które zgromadzenie powinno było odprawić w ciągu tygodnia lub roku za fundatorów), regulował już sam akt darowizny, ale właśnie zdaje się, że tego aktu prawnie nie załatwiono, skoro spadkobiercy Mleczków zabrali później ów folwark z powrotem bez żadnych przeszkód ze strony benedyktynek, a Świrska żałuje tylko, że go następnie oddali dominikanom, nie benedyktynom. Obligacje takie bywały zresztą bardzo uciążliwe, jeśli bowiem narosło ich dużo, a ofiarowane dobra przestały przynosić dochód, obciążały one klasztor sporymi wydatkami. Taki np. klasztor wileński pod koniec XVIII w. był obowiązany wystarać się o ok. 20 mszy św. tygodniowo z różnych obligacji, a zakonnice spędzały w chórze na dodatkowych modlitwach 2 do 3 godzin dziennie⁹. Toteż klasztory bywały ostrożne w przyjmowaniu darów obciążonych obligacjami.

Co do Mleczków, wydali oni córkę swą Konstancję za Jana Władysława Brzostowskiego, najpierw pisarza, a następnie referendarza Wielkiego Księstwa Litewskiego¹⁰, który w ten sposób nabył pretensje prawne do wiadomego folwarku za jeziorem. Nawet zresztą gdyby Mleczkowie spisali umowę i darowiznę, rzecz wymagałaby jeszcze zatwierdzenia na sejmie, koniecznego od pamiętnej ustawy z r. 1635. Do tego wszystkiego w ogóle nie doszło, zwłaszcza, że nadziejom na przetrwanie i zagospodarowanie się zgromadzenia położył kres faktycznie (choć w świadomości zakonnice nie od razu) jego powrót do Orszy.

⁹ ABW nr C 1.

¹⁰ Por. *Polski Słownik Biograficzny*. T. 3 s. 48-52.

Zanim to jednak nastąpiło, zaszła pewna zmiana w sytuacji prawnej klasztoru: został on mianowicie uznany za filię zgromadzenia wileńskiego. Nie wiemy nic pewnego o podstawach prawnych tego faktu, ale zdaje się, że należy ich szukać w składzie personalnym wspólnoty trockiej. W latach siedemdziesiątych mogło tam już być bardzo niewiele — może 3 czy 4 — siostry z pierwotnej obsady; i nawet jeśli było kilka nowych, co wątpliwe, musiało już być trudno o utrzymanie chóru, nie mówiąc o innych obowiązkach i pracach zakonnych, wymagających sił i zdrowia. W tej sytuacji rozwiązywanie narzucało się samo: był przecież blisko klasztor wileński, licznie obsadzony. Metryka mińska nazwie przybyłe z Orszy zakonnice „wileńskimi”, co może być pomyłką wynikłą z niepamięci, ale również świadectwem, że były to rzeczywiście wileńskie profeski, „pożyczone” jeszcze w Trokach. Jedna z nich, jak wiemy z listu Świrskiej, chciała po kasacie Orszy pojechać do Wilna, chociaż ostatecznie i ona znalazła się w Mińsku. Jest więc możliwe, że w latach siedemdziesiątych zgromadzenie w Trokach składało się z 2 lub 3 profesek nieświeskich, pamiętających fundację i szybko już wymierających, może tyłuż najwyżej (jeżeli w ogóle były) własnych profesek orszańsko-trockich i kilkuosobowej, a więc stanowiącej trzon wspólnoty, grupy profesek sprowadzonych z Wilna. W archiwaliach klasztoru wileńskiego zjawiają się nazwiska zakonnic, których nie zapisano później w lokalnej księdze zmarłych. To zasilenie zgromadzenia trockiego przez grupę sióstr przybyłych z Wilna nastąpiło prawdopodobnie w r. 1674, skoro Brzostowski napisze w r. 1680, że zakonnice wileńskie od 6 lat mieszkające w Trokach powróciły do konwentu. Datowanie takie zgadzałoby się z tym, co pisze Świrska; przedstawia ona mianowicie ksienię wileńską Grużewską jako tę, która bezprawnie uznała klasztor trocki za filię swojego, w czasie, gdy zatarg między ówczesnym biskupem nominatem wileńskim Mikołajem Stefanem Pacem a kapitułą uniemożliwił odwołanie się mniszek trockich do sądu kościelnego. Otóż zatarg ten rozpoczął się właśnie w r. 1674¹¹. Możliwe przy tym, że któraś z konkurencyjnych władz diecezji zatwierdziła zwierzchnictwo ksieni wileńskiej nad klasztorem trockim, nie przekreślając przez to zresztą jego odrębności. Nie jest pewne, jak przyjęły ten fakt same mniszki. Trzeba jednakże zaznaczyć, że Świrska, późniejsza główna bojownicza o niezależność trocko-orszańskiego zgromadzenia, była profeską wileńską, a rządy w Orszy obejmie nie tylko za zgodą, ale najprawdopodobniej z nominacji ksieni Grużewskiej, normalnie bowiem w klasztorach nielicznych i zależnych „starsza” była naznaczana przez ksienię domu macierzystego, a nie wybierana przez wspólnotę.

¹¹ J. Kurczewski. *Biskupstwo wileńskie*. Wilno 1912 s. 48 n.

Przyczyny powrotu konwentu do Orszy nie są jasne. Mamy na ten temat 2 zupełnie sprzeczne świadectwa: Brzostowski twierdzi, że stało się to na rozkaz nuncjusza i z powodu niedostatecznej klauzury, Świrska zaś — że to ksieni Gruzewska samowolnie wygnała mniszki trockie z ich domu, prawdopodobnie właśnie po to, aby ten dom sprzedać. Należy zaznaczyć, że oba te źródła są niepewne. Brzostowski, jakkolwiek blisko związany z klasztorem trockim jako zięć jego dobrodziejów, nie wie chyba o odrębności prawnej tego zgromadzenia, uważając je wyraźnie tylko za grupę zakonnicy wileńskich przebywających chwilowo poza konwentem; co ważniejsze, nie wie nawet, co właściwie jego teściowie zgromadzeniu dali, i sądzi, że nie tylko ów folwark, ale nawet sam klasztor jest darem Mleczków, gdy tymczasem sądowy dekret biskupi wspomina wyraźnie, że posesję klasztorną nabyto za własne pieniądze zgromadzenia. Możliwe, że Mleczkowie dali jakąś sporą jałmużnę na budowę i że stąd pochodzi pomyłka Brzostowskiego; w każdym razie jednak widać, że nie jest on w pełni zorientowany w sprawie. Świrska natomiast nie jest bezstronnym świadkiem, i same już użyte przez nią zwroty, tak typowe dla ówczesnej sądowej frazeologii (jak owo „vi violentique modo eicere”, sugerujące co najmniej użycie zbrojnych pachołków do usunięcia trockich mniszek z ich klasztoru) każą podchodzić do jej relacji z tą samą ostrożnością, jaka konieczna jest wobec wszystkich staropolskich skarg sądowych, przedstawiających zwykle sprawę w sposób bardzo jednostronny. Nie wykluczone, że wchodziła przy tym w grę jakaś antypatia osobista.

Tym niemniej obie te relacje mogą zawierać część prawdy, przypuszczalnie bowiem Brzostowski przedstawia przyczynę prawną wyekspedowania mniszek trockich do Orszy, Świrska zaś — własny punkt widzenia tychże mniszek, które mogły nawet decyzję władz kościelnych przypisać zabiegom ksieni Gruzewskiej. Ich oburzenie, chociaż skierowane pod niewłaściwym adresem, nie było zupełnie bezpodstawne: zgromadzenie straciło dom i majątek (po który natychmiast sięgnął Brzostowski), a musiało się przenieść znowu do niebezpiecznej okolicy, na niepewny byt w zdewastowanym klasztorze orszańskim. Z drugiej strony zaniedbanie klauzury w tyle lat po budowie i wojnie, było już poważnym przekroczeniem i stanu takiego nie można było przedłużyć, widocznie zaś klasztor orszański był pod tym względem lepiej urządzony. Trocki, jako nie nadający się dla zakonnicy, pozostawało sprzedać: kupił go wojewoda trocki Marcján Ogiński, może w związku z dokonywaną przez siebie fundacją dominikanów¹². Dał za niego 3 tysiące złotych, z czego połowę gotówką, a na połowę weksel. Tylko że transakcji tej dokonała

¹² K. Niesiecki. *Herbarz polski*. Wyd. Bobrowicz. T. 1. s. 150.

ksieni Gruzewska i pieniądze pozostały w jej rękach; i to było druga, w pełni już słuszną, przyczyną oburzenia w Orszy.

Po dokonaniu tej sprzedaży Brzostowski wystąpił z pretensją do sumy, za którą klasztor sprzedano, twierdząc, że należy się ona jemu jako spadkobiercy Mleczków (rzekomych dawców posesji) i proponując, że sumę tę pozwoli zgromadzeniu wileńskiemu zatrzymać, ale wzamian za przyjęcie obligacji duchownych za dusze Mleczków. List jego, datowany 28 VIII 1680 r., a wspominający o wyjeździe zakonnicy z Trok jak o zdarzeniu niedawnym, pozwala nam przypuszczać, że wyjazd ten miał miejsce wiosną lub latem tegoż roku. Nie znamy odpowiedzi ksieni Gruzewskiej, przypuszczalnie jednak umiała ona jakoś te pretensje uchylić, chociaż nie na tyle, żeby Brzostowski całkiem o nich zapomniał.

Sama Świrska zjawia się w sprawie chyba dopiero w tym momencie. Jest niewątpliwie profeską wileńską: wymienia ją wileńska księga zmarłych¹³, a jej podpis znajduje się wśród kilku innych na pewnym wekslu klasztornym¹⁴, co dowodzi, że była jedną z urzędniczek. Weksel ten, niestety nie datowany, płatny jest w r. 1680, który nie jest tam nazwany rokiem przyszłym; biorąc jednak pod uwagę krótkie terminy ówczesnych pożyczek udzielanych bez zastawu (o czym świadczą inne zachowane weksle), można przypuszczać, że podpis pochodzi z r. 1678 lub najwcześniej 1677. Wtedy więc jeszcze Świrska była w Wilnie, a przełożoną „fili” mogła zostać albo w Trokach tuż przed przeniesieniem, albo już w Orszy po przeniesieniu zgromadzenia. To ostatnie jest bardziej prawdopodobne, pisze ona bowiem o samym przeniesieniu jak o wypadku, w którym nie brała udziału: z jej relacji odnosi się wrażenie, że jej rola w sprawie zaczyna się dopiero od starań o rewindykację tego, co już poprzednio zostało stracone. Może też właśnie dla wynagrodzenia zgromadzeniu orszańskiemu poniesionych strat ksieni Gruzewska postawiła na jego czele osobę tak energiczną, w nadziei, że podniesie ona i zagospodaruje podupadły klasztor. Nominatka zaczęła tę pracę od domagania się od samej ksieni zwrotu zapłaty za sprzedaż klasztoru w Trokach; niewątpliwie miała rację, ale ponieważ z tego żądania zrezygnuje bez trudu po śmierci ksieni Gruzewskiej, można przypuszczać, że wytoczony przez nią w tej sprawie proces miał na celu w równej mierze odzyskanie tych pieniędzy, rzeczywiście zresztą niezbędnych, jak i doprowadzenie tą drogą do uznania odrębności i niezależności swojego klasztoru.

Świrska miała ogromne talenty organizatorskie i gospodarcze — okaże je następnie w Mińsku — toteż jeśli nie udało się jej podźwignąć klasztoru, to widać jego stan majątkowy był rzeczywiście fatalny. Personalny nie był zresztą lepszy, skoro okaże się w r. 1682, że po odjeździe Świr-

¹³ ABW nr B 2.

¹⁴ ABW nr C 73.

skiej były tam już wszystkiego trzy zakonnice. Co do reszty, może jedna lub dwie zmarły już w Orszy podczas tych dwóch lat, może jedna lub dwie wcale tam z Trok nie pojechały, tylko wolały zostać w Wilnie. Na razie jednak nowo mianowana „starsza” nie traciła nadziei, toteż po licznych staraniach i skargach, z którymi dotarła nawet do nuncjusza, doprowadziła wreszcie do rozprawy przed biskupem nominatem w r. 1681, zakończonej, jak wiemy z zachowanego protokołu, przyznaniem należności za sprzedany klasztor zgromadzeniu orszańskiemu, ale w sposób możliwie najmniej szkodliwy dla finansów klasztoru wileńskiego; Świrska miała dostać do rąk tylko weksel wojewodziński na połowę sumy, a druga połowa, wypłacona przez wojewodę w gotówce, miała pozostać w klasztorze wileńskim jako suma ulokowana tam na procent dla klasztoru orszańskiego. Do wypłacania tych procentów zobowiązała się Grużewska specjalnym dokumentem, ale — jak informuje nas „Status causae” — ani nie wypłacała procentów, ani nie zwróciła kapitału. Tak więc mimo prawnej wygranej sytuacja majątkowa klasztoru w Orszy nie uległa zmianie.

Z protokołu rozprawy widać ponadto, że Świrska wystąpiła na niej także z oskarżeniem o bezprawne przywłaszczenie sobie władzy przez Grużewską i samowolne przeniesienie mniszek trockich do Orszy — ale ani Grużewska w swej odpowiedzi, ani (co ważniejsze) biskup, nie podjęli w ogóle tego tematu, ograniczając się jedynie do sprawy sprzedaży domu. Potwierdza to chyba naszą tezę, że zarzuty te były bezpodstawne i że przeniesienie nastąpiło skutkiem decyzji wyższych władz kościelnych, zgodnie ze świadectwem Brzostowskiego.

Jakkolwiek sytuacja klasztoru orszańskiego pozostała — jak stwierdziliśmy — bardzo trudna, energiczna starsza niewątpliwie nie poddałaby się jeszcze, gdyby nie pewna nieprzewidziana okoliczność. W końcu tego samego (1681) lub najdalej w początku następnego roku zadłużony i skłócony klasztor w Mińsku wybrał ją sobie na ksienię. Grużewska, nadal prawna przełożona Świrskiej jako wileńskiej profeski, musiała najpierw udzielić na to swego pozwolenia, i zapewne udzieliła go z uczuciem ulgi. Jednak po odjeździe Świrskiej sprawa nielicznego i żyjącego w nędzy zgromadzenia tym bardziej domagała się jakiejś decyzji. Prysłana do Orszy komisja biskupia stwierdziła, że dalsze podtrzymywanie tej podupadłej fundacji jest bezcelowe; pozostał problem, dokąd przenieść owe trzy przebywające tam jeszcze zakonnice. Zrobiwszy wyjątek dla Tekli Ciechanowieckiej, która chciała pojechać do Wilna, najprościej było dwie pozostałe posłać za ich niedawną przełożoną do Mińska. Jako podstawę prawną do takiego załatwienia sprawy (konieczną zwłaszcza, jeśli zainteresowane siostry były profeskami wileńskimi) przyjęto materialne wsparcie, udzielone kiedyś orszańskiej fundacji przez klasztor miń-

ski w chwili jej powstawania. Toteż przyjazd owych dwóch zakonnic stał się w oczach prawa złaniem konwentu mińskiego z jego orszańską „filią”. Zawsze to lepiej wygląda niż kasata. I w ten sposób klasztor orszański jest chyba jedynym w naszej historii klaszturem, który w ciągu swego krótkiego, bo zaledwie czterdziestoletniego istnienia, miał kolejno aż trzy ... przyznające się do niego domy macierzyste.

Świrską zastała w Mińsku 16 zakonnic i pustą kasę¹⁵, ale baza materialna była jednak trochę lepsza niż w Orszy: klasztor miał prawa do folwarku będącego dziedzictwem jednej z zakonnic, a znajdującego się aktualnie w zastawie, a zdaje się, że i sam użytkował jednocześnie jakieś dobra trzymane „prawem zastawnym”, jak Hawryłków od książąt Sanguszków. Były też i kapitały oddane na procent i poubezpieczone na różnych majątkach w okolicy, a chociaż procenty od dawna nie dochodziły, było przynajmniej o co się prawować. Energiczna akcja procesowa i gospodarcza nowej ksieni wkrótce przyniosła skutki: należne sumy rewin- dykowano, popłacono długi, wykupiono z powrotem ów zastawiony folwark, a kiedy jeszcze w r. 1695 Sanguszkowie wykupili zastawiony klasztorowi Hawryłków, dość już duża nadwyżka została ulokowana korzystnie i pewnie u podskarbiego litewskiego Ogińskiego¹⁶.

Klasztor miński stał się po przyjęciu orszańskich mniszek prawnym spadkobiercą owych należnych od wileńskiego 3 tysięcy, Świrską jednak nie upominała się o nie więcej. Ksieni Grużewska zmarła już w r. 1682, a z jej następczynią, Franciszką Gałęcką, nowa ksieni mińska związana była serdeczną przyjaźnią. Sprawa ucichła więc na wiele lat, a odżyła nagle w r. 1691, kiedy to Brzostowski ponowił — nie wiadomo czemu — swoje żądania należności za sprzedaż trockiego klasztoru i propozycje zrzeczenia się tych pretensji wzamian za obligacje modlitewne. Gałęcka nie orientowała się już w tej sprawie zupełnie i widocznie zapytała o to Świrską, przy czym nie mogła tego zrobić ustnie, bo chociaż właśnie jechała do Wiazynia, majątku benedyktynek wileńskich położonego pod Mińskiem, do samego Mińska nie mogła przyjechać; prawdopodobnie biskupie pozwolenie na wyjazd z klauzury wymieniało wyłącznie Wiazyni. Świrską zaś trzymał w Mińsku toczący się właśnie proces z jakimś „bogatym a hardym” mieszczaninem. Toteż mamy 2 listy, w których Świrską tłumaczy, że referendarz Brzostowski nie ma żadnych praw do znajdujących się w jej rękach weksli na owe 3 tysiące, więc też nie może ich nikomu darowywać, a klasztor wileński nie powinien przyjmować na siebie żadnych obowiązków wzamian za łaskawe dary „z cudzego dobra”. Ona sama obiecuje przy tym odesłać Gałęckiej oba te weksle, ale po

¹⁵ Metryka mińska jw. s. 5 n.

¹⁶ Tamże s. 6.

prostu z przyjaźni, aby w ten sposób zakończyć sprawę długu; prosi jednak, by ksieni wileńska nie zdradziła się przed Brzostowskim, że je otrzymała, ale żeby go odesłała do niej samej po „leiendę” i dokładne dane o sprawie. Sytuacja była o tyle trudna, że gdyby Brzostowski chciał wytoczyć proces, sprawa musiałaby wrócić znów przed sąd biskupi, a biskupem wileńskim był właśnie rodzony brat pana referendarza, Konstanty Kazimierz Brzostowski¹⁷. Świrska obawiała się więc, że brat poprze brata, i przygotowywała się do apelowania do nuncjusza. Może to właśnie wtedy powstał dokument, znany nam jako „Status causae inter conventum Orsanensem et conventum Vilmensem monialium s. Benedicti”, spisany po łacinie na wypadek konieczności wystąpienia z nim przed sądem kościelnym. Zdaje się, że przeznaczony był głównie dla nuncjusza, zawiera bowiem m. in. informację, że Troki są odległe o cztery mile od Wilna, o czym władz diecezjalnych nie było potrzeby pouczać. Przepuszczalnie jednak do rozprawy nie doszło, a referendarz wycofał się z bezpodstawnych pretensji; jest w każdym razie pewne, że narzucanych przez niego obligacji klasztor wileński nie przyjął, nie zawierają ich bowiem późniejsze spisy¹⁸.

Listy Świrskiej poruszają też kilka innych spraw: widzimy z nich np., że obie ksienie obsypywały się przeróżnymi prezentami i wspomagały się wzajemnie w procesach. Klasztor wileński miał właśnie sprawę z „panem Kotłem”: jest to Michał Kazimierz Kociel, podówczas kasztelan witebski, właściciel graniczącego z Wiazyniem Sieliszcza. Proces toczył się o sporne łąki i różne robione na nich szkody; toczył się oczywiście w Mińsku, toteż Świrska mogła wiele dopomóc swej przyjaciółce, będąc na miejscu i znając ludzi. Poleca jej też obrońcę sądowego i obiecuje wpłynąć na sędziego. Ostatecznie w r. 1694 podkomorzy miński Teodor Karol Drucki-Horski wyda wyrok na korzyść benedyktynek¹⁹. Mniej wiemy o procesie, który w r. 1691 toczyła i zakończyła sama Świrska: chodziło o jakiś dług, ubezpieczony zapewne na jednej z kamienic dłużnika, którą to kamienicę wraz z należnymi łąkami przyznano ostatecznie klasztorowi mińskiemu.

Pomimo wszystkich znaków zapytania, jakimi z konieczności opatrzona jest nasza próba rekonstrukcji dziejów klasztoru w Orszy, ogólny zarys tych dziejów, ujęty w ramy lat 1640-1682, jest zupełnie czytelny. Warto w zakończeniu zwrócić jeszcze uwagę na dwie postacie kobiet, rysujące się tak wyraźnie na tle całej tej sprawy: na Joannę Grużewską i Scholastykę Świrską. Obie one odchodzą dość daleko od typu ksieni

¹⁷ 1687-1722. Por. *Polski Słownik Biograficzny*. T. 3 s. 48-52.

¹⁸ ABW nr C 7.

¹⁹ ABW nr C 69.

z początku XVII w., reprezentowanego przez Magdalenę Mortęską i jej uczennice takie, jak Zofia Sieniawska, Dorota Żerońska, Anna Witosławska W tamtych czasach względnego pokoju i dobrobytu (przynajmniej w kraju, jeśli nie w samych klasztorach) ksieni była przede wszystkim duchową matką swoich mniszek, a dopiero na dalszym miejscu gospodynią. Taka Zofia Dulaska razi na tle swoich współczesnych; mniej raziłaby w pół wieku później, po spustoszeniach wojen moskiewskich i szwedzkich, kiedy to wysunęły się na pierwszy plan kwalifikacje gospodarcze. Odtąd, przynajmniej przez jakiś czas, dobrą ksienią będzie ta, która zdoła zapewnić względny byt materialny swojemu klasztorowi, a przez to umożliwi mniszkom oddanie się ich nadprzyrodzonemu powołaniu; bo gdyby tego nie zrobiła, musiałyby chyba rozjechać się po rodzinach ze względu na głód. Powinna więc być przede wszystkim energiczna, wytrwała w procesach, zaradna, oszczędna, a faktycznie bywa też czasem, choć być nie powinna, niezbyt skrupulatna w doborze środków: sprzedaje np. cudzy dom, kupuje życzliwość pana podkomorzego za „wyżłateczka”, i nie odprawia już chyba, jak kiedyś matka Mortęska, specjalnych rekolekcji celem łagodniejszego postąpienia z przeciwnikiem. Na troskę o dobro duchowe swych zakonnic ma coraz mniej czasu i chyba chętnie — bez dawnej rywalizacji — pozostawia to spowiednikom. Skutki bywają różne. Świrska, która tak świetnie zagospodarowała klasztor miński, nie zdołała, jak się zdaje, wprowadzić tam trwałego pokoju. Koniec jej rządów wygląda w Metryce mińskiej dość tajemniczo. Nie podano tam w ogóle daty jej śmierci; jest natomiast wzmianka (w dodatku później zaklejona) o jakichś „latach niepokoju”, które trwały przypuszczalnie aż do r. 1732²⁰, czyli do objęcia władzy przez księżkę Franciszkę Wańkowiczównę. Z krótkiego curriculum vitae tej ostatniej, wpisanego przez nią własnoręcznie, wynikałoby poza tym, że Świrska zmarła (lub ustąpiła) już w r. 1715, i że przez następnych 16 lat, wbrew normalnej praktyce klasztorów benedyktyńskich, rządziły przełożone obierane co parę lat bez tytułu ksieni²¹, jak to już zresztą miało miejsce w latach poprzedzających wybór Świrskiej²². Widocznie więc pozostawiła ona zgromadzenie w nielepszym stanie pod względem karności i zgody, niż je zastała. Co do klasztoru wileńskiego, to właśnie w 2. połowie XVII w. (więc m. in. pod rządami Grużewskiej) utrwaliła się tam praktyka peculium, prywatnych sum do rozporządzenia poszczególnych zakonnic. Widocznie spowiednicy nie wystarczali, żeby takim rzeczom zaradzić.

²⁰ Metryka mińska jw. s. 10.

²¹ Tamże s. 13.

²² Tamże s. 4.

Jedno bez wątpienia trzeba tym kobietom przyznać: to ofiarność, z którą prowadziły swoje dzieło w służbie klasztoru, w służbie takiej, jaką rozumiały i uznawały za konieczną. Gruzewska zmarła w Wiazyniu, dokąd pojechała prawdopodobnie jak zwykle doglądać gospodarstwa. Świrska mimo schorowania nie traci nic z energii, jaką zwykła wkładać w swoje procesy. Tym niemniej widać, że w porównaniu z dawniejszymi ksieniami wkładały one więcej troski w doczesne środki, dzięki którym klasztor istniał, a mniej w kierowanie go do nadprzyrodzonego celu jego istnienia.